

Jerzy Naumann: Jak cała Polska żyła pięciorzędą sprawą Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika

Trzeba pogratulować, nie bez złośliwości, wolnym mediom i koalicji 15 października, że w tak dziecinny sposób dały się podprowadzić fortelowi Jarosława Kaczyńskiego w sprawie Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Bo przecież plan prezesa PiS był prosty.

Czy da się udowodnić tezę, że właśnie przy okazji sprawy Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika prezydent Andrzej Duda postanowił „wybić się na niepodległość”? Nie da się jej obronić. O co zatem w tym wszystkim chodzi? Ścieżką do dekonstrukcji problemu z może być pytanie: komu służy cała ta zawierucha, kto na niej zyskuje, a kto traci? Pytanie retoryczne, ponieważ oczywistym jest, że rozgrzanie do czerwoności sytuacji politycznej służy wyłącznie Jarosławowi Kaczyńskiemu, zwłaszcza że temat nie on grzeje, lecz media: i to, przede wszystkim, media od niego niezależne.

Cała sytuacja wygląda zatem na pułapkę ofsajdową, a rzekomy dysonans między Andrzejem Dudą a Jarosławem Kaczyńskim – na kolejną ustawkę. Tyle że dobrze zakamuflowaną. Rzucenie gorącej cegły prokuratorowi generalnemu było obliczone wyłącznie na przewleczenie sprawy i dogrzewanie dymiącego kotła: i co z tego, że kosztem siedzących akolitów. Przecież opinia prokuratora generalnego nie wiązała prezydenta, a skądinąd wiedzieliśmy przecież, że ją oczywiście zignoruje, a jego decyzja była znana *ex ante*.

Jaki był plan Jarosława Kaczyńskiego

Plan zatem był taki, aby dolewać paliwa politycznego tak długo, jak długo naiwni politycy koalicji rządzącej oraz media będą temat grillowały – z niewiadomych powodów uznając sprawę za numer jeden codziennego przekazu i nie dostrzegając, że wpadają w zastawioną przez Jarosława Kaczyńskiego pułapkę.

Trzeba pogratulować, nie bez złośliwości, wolnym mediom, że w tak dziecinny sposób dały się podprowadzić fortelowi Kaczyńskiego. Z pięciorzędnej wiadomości uczyniono temat najważniejszy, zarezerwowano anteny na „wydania specjalne”, przerywano programy relacjami online spod murów więzienia; zupełnie tak, jakby cały naród czekał na oswobodzenie bohaterów (*sic!*). Czy doprawdy nikt w gabinetach oraz redakcjach nie zauważył, że cała ta podrzucona chytrze narracja jedynie

pomaga PiS-owi wciągnąć dwóch przestępców na sztandary? Obawiam się, że nawet Jacek Kurski nie zrobiłby tego tak skutecznie...

Budowa tematu, o ile w ogóle miała być obliczona na pokazanie kolejnej edycji kompromitacji prezydenta nie mogła odnieść żadnego skutku, ponieważ człowiek skompromitowany nie może się już skompromitować; kłania się kodeks Boziewicza. Zagadka została schowana gdzie indziej. Nie ma żadnej zrozumiałej odpowiedzi na pytanie, dlaczego to koalicja 15 października., ale też najrozmaitsze inne środowiska usilnie zabiegały – mocniej niż PiS – o ułaskawieniowy ruch prezydenta. O co tu chodziło? Bo chłopski rozum tego nie rozbierze. Większość sondażowa respondentów wypowiedziała się za konsekwentnym wykonywaniem wyroku, a siłą najgorliwiej optującą za uwolnieniem obydwu ciężkich przestępców państwowych stała się... koalicja 15 października (oraz wolne media).

Z iloma przestępcami którykolwiek z prezydentów fotografował się publicznie?

Temat można było przecież tak łatwo wyłączyć jak wtyczkę z gniazdka. Przepytani obywatele już mediom powiedzieli: wyłączcie tę wtyczkę; ponad połowa powiedziała: mają odbyć karę. A może warto na przykład zapytać prezydenta, z iloma żonami ubiegających się o ułaskawienie skazanych spotkał się od czasu objęcia urzędu? To wchodzi w zakres informacji publicznej, prawda? Jedno już wiemy: z żadną z nich się nie sfotografował, żadna nie towarzyszyła prezydentowi podczas oficjalnego wystąpienia. Przepraszam Urząd Prezydenta RP, ale z iloma przestępcami którykolwiek z prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej fotografował się publicznie? Ewidentnie ich lansując, a następnie, jak poplecznik – dając im schronienie w swojej siedzibie? Nigdy, żaden, z żadnym.

Gdyby datę 15.10 odczytać jak godzinę, to przychodzi na myśl genialny film pt. „15:10 do Yumy”, stawiający na ostrzu brzytwy zmaganie się dobra ze złem. O 15:10 odjeżdża pociąg, którym groźny przestępca zostanie dowieziony przed oblicze wymiaru sprawiedliwości, jednak by to nastąpiło, samotny szeryf musi przechytrzyć bandę rzezimieszków dążących do odbicia kompana. Obawiać się należy, że za rozwiązaniem zagadki stoi lęk koalicji 15 października, brak pomysłu, sprytu, finezji, by nie powiedzieć: cynizmu, który w obliczu totalnego cynizmu Jarosława Kaczyńskiego jest niezbędnym, acz wyłącznie w porcji, która uchroni stronę demokratyczną przed wpadaniem w zastawiane sidła.